

Rozdział 3

Czarnogrzywy jednorożec wybiegł z sali i ruszył pędem w stronę biblioteki. Tak jak się spodziewał, była zamknięta.

– Dobra – pomyślał. – AJ Potrafi to i ja. – Oparł się na przednich nogach i kopnął z całej siły. Drzwi wypadły z zawiasów i wpadły do środka. Huk musiał być słyszalny w całej okolicy. Wbiegł do głównego pokoju i spróbował szybko oszacować poziom zmian, jakie wprowadził od swojego przybycia. Na stole leżała otwarta książka. Jednorożec nieporadnie zamknął ją, by móc zerknąć na okładkę. Bordowy kolor, złote okucia i wizerunek jednorożca zdradziły mu nazwę nim przeczytał tytuł. „Elementy Harmonii: Przewodnik”. Najwidoczniej dzięki zaoszczędzonym godzinom, udało się jej znaleźć książkę bez pomocy Pinkie. Nie widział w okolicy Spike’a, więc najwidoczniej wzięła go ze sobą. Jeśli się nie mylił, za chwilę powinno nastąpić...

– Kim jesteś? Skąd tyle o niej wiesz? Jesteś szpiegiem? – krzyknął błękitny pegaz, uderzając na niego całą swoją masą i przypierając go do podłogi. Jej różowe oczy prawie zetknęły się z jego oczami. Przez chwilę przeszło mu przez myśl, że Scootaloo miała rację w Rainbow Factory. Jej oczy były piękne.

– Spokojnie Rainbow, chcę wam pomóc.

– Skąd znasz moje...

– Widzisz? Chce pomóc – warknęła Applejack. – Więc pozwólmymy mówić.

– Wiem o was sporo. Jestem... agentem specjalnym księżniczki Celestii. Nie mam czasu na wyjaśnienia, ale potrzebuję waszej pomocy.

– Naszej? – zapytała ze zdziwieniem Rainbow.

– Tak. Rainbow Dash, Applejack, Pinkie Pie... Gdzie Fluttershy i Rarity?– Zapytał, rozglądając się po pomieszczeniu. Wyraźnie brakowało żółtego pegaza i białego jednorożca.

– Kto? – zapytała niemalże równocześnie cała trójka.

– Fluttershy. Żółty pegaz, różowa grzywka, opadająca na prawą stronę twarzy. Nieśmiała, opiekuje się zwierzętami, ma trzy motyle jako uroczy znaczek... – Wymieniał, licząc że Rainbow ją sobie przypomni.

– Wiem. Nie widziałam jej od dzieciństwa, ale może mnie pamięta.

– Powinna mieszkać gdzieś na obrzeżach miasta. Przy rzece. Ściągnij ją tu za wszelką cenę...

– Się robi! Dla Celestii zrobię wszystko! – zaskłutowała i przygotowała się do startu.

– Tylko delikatnie! – krzyknął, nim odleciała i zwrócił się do kucyka w kapeluszu – pewnie nie znasz Rarity, ale to musisz zrobić TY. Biały jednorożec, prowadzi butik. Powiedz, że to sprawa wagi państwowej, a w nagrodę może liczyć na wdzięczność samej Celestii. W razie czego, szepnij coś o moich znajomościach w Canterlot.

– OK. Się robi panie...? – zapytała z południowym akcentem.

– Husky. Po prostu Husky. Pinkie, dla ciebie mam zadanie specjalne.

– U! U! U! U! Jakaś tajna misja? Zawsze marzyłam o tajnej misji. Nie powiem nikomu!

– Jesteś mistrzynią w sprawach związanych z przyjaźnią. Prócz mnie był tu jeszcze jeden nowy kucyk. Fioletowy jednorożec o imieniu Twilight Sparkle.

– I nie zrobiłam jej przyjęcia?

– Właśnie. Ważne jest, aby poznała się ze wszystkimi, którzy tu byli i których wymienilem. Rozumiemy się?

– Okie Dokie Lokie, tylko gdzie ona jest?

– Tu się rodzi problem. Sama wyruszyła na poszukiwanie Elementów Harmonii, KTÓRE ZNAJDUJĄ SIĘ W JASKINIACH POD CANTERLOT! – Powiedział głośno, by mieć pewność, że chmurka dymu za oknem bezbłędnie to usłyszy. To dałoby im trochę czasu, by znaleźć Twilight. Gdy upewnił się, że Nightmare ruszyła na poszukiwania, szybko wyjrzał za drzwi, by zobaczyć czwórkę kucyków, maszerujących w jego stronę. Uwinęły się z tym zadaniem całkiem szybko. W końcu pięć kucyków, które jeszcze wczoraj znał tylko z serialu, stały przed nim, na wyciągnięcie kopytka.

– Ummm... czy naprawdę jestem potrzebna? – zapytała Fluttershy, chowając się za błękitnym pegazem.

– Tak jest. Pamiętacie fioletowego jednorożca, którego dzisiaj spotkałyście? Twilight Sparkle przybyła tu z Canterlot, by zapobiec temu, co się właśnie stało. Po części to moja wina, więc muszę to naprawić. Potrzebuję do tego waszej pomocy – odparł niepewnie Husky.

– A kim właściwie jesteś? – zapytała podirytowana Rarity.

– Husky. Tajny agent specjalny, podległy bezpośrednio księżniczce Celestii. Wracając do naszej sprawy. Twilight najprawdopodobniej wyruszyła do starego zamku królewskiego w lesie Everfree, by znaleźć Elementy Harmonii. Jest to

jedyna rzecz, zdolna pokonać Nightmare Moon. Obawiam się, że jednak coś nie poszło z planem, więc musimy jej pomóc.

– Wspominałeś, że to twoja wina. Co takiego zrobiłeś? – zapytała Rainbow.

– Tajemnica służbowa. Możliwe, że będę mógł wam powiedzieć, jak się to wszystko skończy, ale na razie nie mogę. Musicie mi wierzyć, że sama księżniczka Celestia was potrzebuje.

– Jak dla mnie brzmi logicznie – odparła Applejack, wystąpiwszy z szeregu.

– Trzymamy się Ciebie – odpowiedziała Rarity i podążyła za AJ. Po chwili uczyniła to reszta. Tylko Fluttershy się wahała. Husky podszedł do niej i spojrzał jej w oczy.

– Fluttershy? Pamiętasz tego młodego smoka, co z nią był? Jeśli nam nie pomożesz, to grozi mu niebezpieczeństwo. – Ta zacisnęła oczy i zrobiła krok do przodu.

– Dobra tajniaku, prowadź – powiedziała Applejack. W tym momencie Husky odkrył błąd w swoim rozumowaniu. Nie wiedział, jak dojść do tego zamku. Las musiał być ogromny, a wskazówki typu minąć przepaść, mantykorę, Stevena Magneta czy stary most na nic mu się nie zdadzą. Drogę znała tylko Twilight, ale może coś zostało w książce. Mapa, czy cokolwiek. Kolejnym problemem było to, że bez zapadnięcia się urwiska, mogła obrać inną trasę. Na koniec zostawał zarwany wieki temu most. Kiedyś marzył o trafieniu do tego świata. Teraz szczerze żałował, że się w ogóle pojawił na tej polanie. Przez swoją nieuwagę prawdopodobnie zniszczył coś, co szczerze kochał. Kochał, pomimo świadomości, że tak naprawdę to nie istnieje. Jednak wszystko się zmieniło. To, co fikcyjne, teraz było jak najbardziej prawdziwe. A może zawsze takie było. Przypomniawszy mu się filmik, opowiadający o teorii strun. W 9 wymiarze funkcjonowały wszystkie możliwe światy z każdym możliwym początkiem, zakończeniem i prawami fizyki. Najwidoczniej fizycy mieli rację. Istniał każdy możliwy wszechświat, a on wylądował w drugim najbardziej mu znanym. To nie mógł być zbieg okoliczności. Musiał znaleźć sposób, by trafić do zamku. Twilight zapewne była już blisko. Wyruszyła przed pojawieniem się Nightmare Moon, więc nikt jej w tym nie przeszkodził. Klucz do całej wyprawy musiał znajdować się w książce, leżącej na stole. Bezowocnie spróbował chwycić ją kopytami oraz zębami. Wywołało to spore zdziwienie u reszty kucyków.

– Dlaczego nie użyjesz magii? – zapytała Rarity.

– Jako „tajny” agent mam tymczasowy zakaz. Ułatwiłoby to wykrycie mnie

przez niepowołane osoby. – Ponownie zaczął ściemniać.

– Mogłabyś mi... – zaczął. Rarity od razu otworzyła książkę i stanęła za Huskim. – Poszukaj jakiejś mapy – mruknął. W końcu zatrzymali się na stronie traktującej o ostatnim miejscu przechowywania Elementów. Na stronie obok była rozrysowana mapa lasu z zaznaczonym na niej ruinami zamku.

Podróż przez las była długa i nużąca. Minęło ich wszystko z drugiego odcinka. Nightmare zapewne przeczesywała jaskinie pod Canterlot. Dało im to czystą i pozbawioną zasadzek drogę wprost do ruin zamku. Mantykora spała jak zabita, a węża morskiego nawet nie spotkali. W końcu doszli do zerwanego mostu. Rainbow jakby instynktownie wiedziała co zrobić. Odbiła się od skały i zanurkowała w dół przepaści. Chwyliła zębami końcówkę liny i wyciągnęła ją, lądując po drugiej stronie. Sprawnie przywiązała ją do kamiennego słupa i po chwili zrobiła to samo z drugim kawałkiem. Bez interwencji Shadowbolts, bez uaktywnienia swojego Elementu Harmonii. Husky nie miał złudzeń co do fiaska jego prób naprawy serialowego toku zdarzeń. Liczył tylko, że wyciągnie stamtąd Twilight i będzie miał chwilę, by porozmawiać z nią na osobności. Nagle w oknie zauważył błysk. Musiała być w środku i za wszelką cenę próbowała uaktywnić Elementy. Husky ruszył galopem w kierunku przejścia. W rzeczywistości zamek wyglądał o wiele piękniej, niż w serialu. Pokryte mchem kamienie zapewne tylko w niewielkim stopniu świadczyły o jego dawnej potędze. Marmurowe schody i potężna wieża po lewej stronie bramy musiały wyglądać oszałamiająco, nim popadły w ruinę. Ponad tysiącletnia budowla dalej wywierała wrażenie, a bluszcz zwisający bujnie ze ścian nadawał jej ponurego charakteru. Drzwi wyglądały bardzo młodo, jak na swój wiek. Możliwe że drewno, by spełniało swoją obronną funkcję, zostało zabezpieczone za pomocą magii, co uniemożliwiało ich zniszczenie, jak i zatrzymało powolne butwienie. Nie można było tego powiedzieć o reszcie budowli. Pierwsza sala była niemalże całkowicie pozbawiona dachu, a szkielet budynku straszył wystającymi kolumnami, niczym żebrami jakiegoś zmarłego przed latami giganta. Pozbawione szkła witraże tylko potęgowały ten efekt. Budynek wyglądał na martwy, jednak szare kolumny znowu rozświecił rażący oczy błysk. Husky zajrzał przez uchylone drzwi. W reprezentacyjnej sali stała Twilight, a tuż za nią Spike. Jednorożec ponownie rzucił jakiś urok na monument, stojący pośrodku budynku. Spory posąg z pięcioma mniejszymi kulami i jedną większą na

szczycie. To zaklęcie musiało być potężne. Strzępy gobelinów, pokrywające ściany podniosły się od podmuchu energii. Ponownie nie przyniosło to oczekiwanego rezultatu, więc jednorożec zaprzestał i tej próby. Husky wszedł do środka, starając się jej nie rozproszyć. Nadepnął jednak na kawałek szkła, co skończyło się trzaskiem, który odbił się echem po sali. Twilight odwróciła się, a z jej rogu wstrzeliła różowa wiązka energii. Promień poszybował przez pomieszczenie i uderzył czarnogrzywego jednorożca w bok głowy. Odrzuciło go to jakieś trzy metry do tyłu, przez drewniane drzwi. Uderzył głową o metalowe okucie i poczuł jak gęsta, ciepła ciecz spływa mu po szyi. Obraz szybko pociemniał. Bok głowy palił, jak gdyby miał do niego przyłożone żelazko. Miejsce spotkania z wrotami także bolało, ale nie miało to porównania z bólem wywołanym przez zaklęcie. Przygryzł wargę, by spróbować zachować przytomność, ale nie zdało się to na wiele. Odpłynął w błogi stan pomiędzy życiem i śmiercią.